Maksym Gorki

BARBARZYŃCY

Sceny z miasta powiatowego

TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE

BARBARZYŃCY

FOTO ADM VII – 4196

Maksym Gorki

BARBARZYŃCY

Sceny z miasta powiatowego

(Warwary)

Przekład: ANNA KAMIEŃSKA, JAN ŚPIEWAK

Opracowanie tekstu i reżyseria: **AGNIESZKA GLIŃSKA**
Scenografia: **MAGDALENA MACIEJEWSKA**
Muzyka i oprac. muzyczne: **OLENA LEONENKO**

Asystentka reżysera: MAŁGORZATA SIUDA
Asystentki scenografa: ZOFIA GALL, AGATA LOTH

Inspicjent: Elżbieta Biedrzycka
Sufler: Andrzej Konarzewski

Osoby

Czerkun Jegor Pietrowicz , inżynier . . . . ANDRZEJ CHYRA

Anna Fiodorowna, jego żona . . . . MONIKA KWIATKOWSKA

Cyganow Siergiej Nikołajew, inżynier . . . . WŁADYSŁAW KOWALSKI (gość.)

Bogajewska Tatiana Nikołajewna, ... MAJA KOMOROWSKA
właścicielka domu, szlachcianka

Lidia Pawłowna, jej siostrzenica . . . . MONIKA KRZYWKOWSKA

Riedozubow Wasilij Iwanowicz, burmistrz . . . . JANUSZ R. NOWICKI

jego dzieci { Grisza . . . . PIOTR NOWAK (A.T.)
Katia . . . . SYLWIA GLIWA (A.T.)

Pritykin Archip Fomicz, kupiec, ... NORBERT RAKOWSKI
przemysłowiec leśny

Pritykina Pelagia Iwanowna, jego żona . . . . MARIA MAMONA

Monachow Maurycy Osipowicz, ... LEON CHAREWICZ
kontroler akcyzy

Monachowa Nadieżda Polikarpowna, ... DOMINIKA OSTAŁOWSKA (gość.)
jego żona

Gołowastikow Pawlin Sawieliewicz, ... MAREK BARGIEŁOWSKI
mieszczanin

Drobiazgin, pracownik . . . . ZBIGNIEW SUSZYŃSKI
urzędu skarbowego

Doktor Makarow . . . . JANUSZ MICHAŁOWSKI

Wiesiołkina , córka poczmistrza . . . . JOANNA JEŻEWSKA

Naczelnik policji . . . . PIOTR GARLICKI

Iwakin, ogrodnik i pszczelarz . . . . STANISŁAW GÓRKA

Łukin Stiepan , student, ... MARCIN PRZYBYLSKI
siostrzeniec Iwakina

Duńkiny mąż, postać nieokreślona . . . . DAMIAN DAMIĘCKI

Gogin Matwiej, chłopak wiejski . . . . PRZEMYSŁAW KACZYŃSKI

Stiopa, pokojówka Czerkuna . . . . KINGA TABOR

W przedstawieniu wykorzystano fragmenty
występu Orkiestry Dętej z Konstancina/Jeziornej
pod dyrekcją Jana Kostki

Premiera w maju 2000 r.

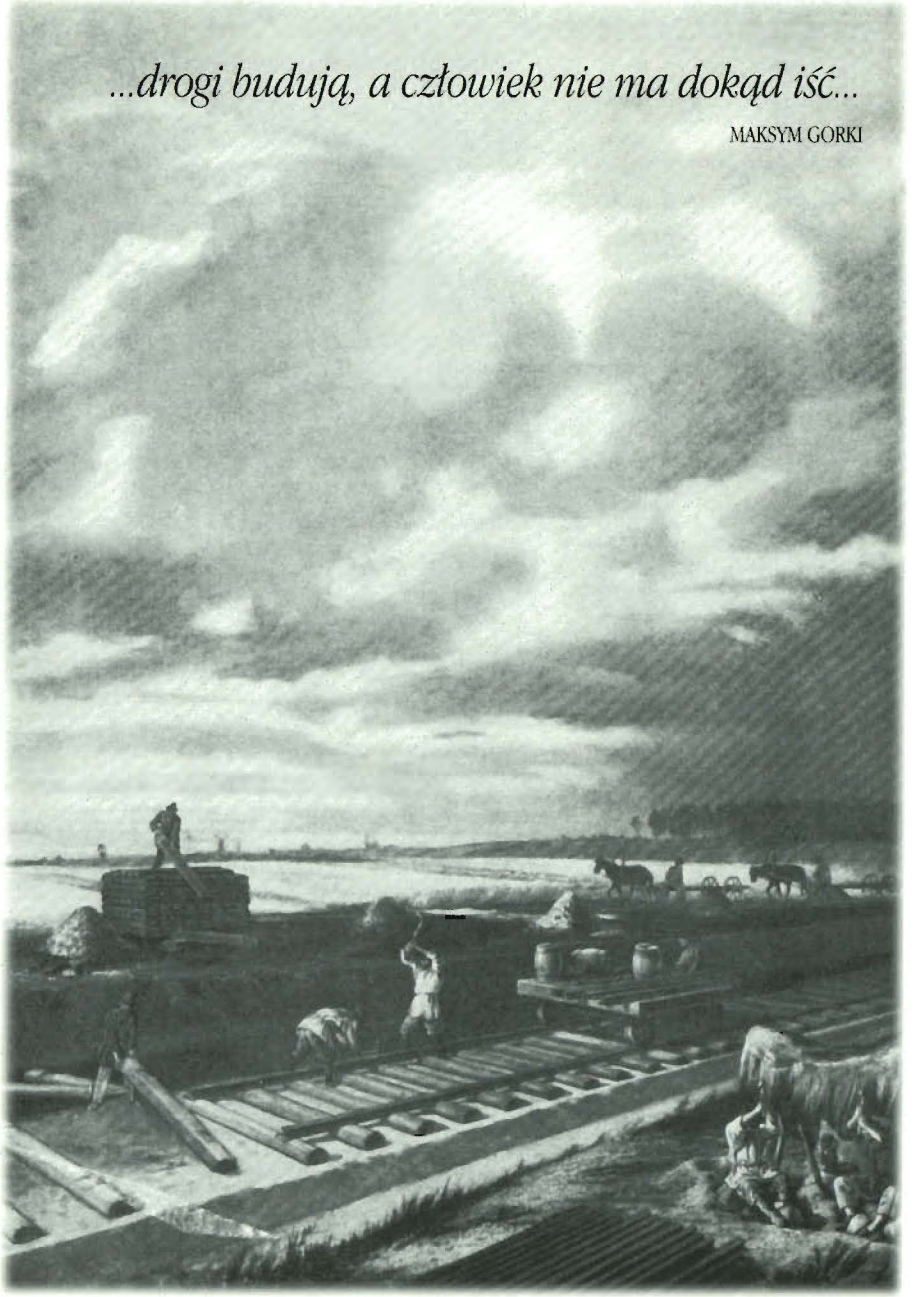
...drogi budują, a człowiek nie ma dokąd iść...
MAKSYM GORKI

Na stacji Chandra Unyńska,
Gdzieś w mordobijskim powiecie,
Telegrafista Piotr Płaksin
Nie umiał grać na klarnecie.

Zdarzenie błahe na pozór,
Niewarte aż poematu,
Lecz w konsekwencjach się stało
Główną przyczyną dramatu.

Smutne jest życie...Zdradliwe...
Czasem z najbłahszej przyczyny
Splata się w cichą tragedię,
W ciężkie cierpienie - bez winy.

Splata się tak niespodzianie,
Jak szare szyny kolei,
W rozpacz bezsilną, w tęsknotę,
W bezbrzeżny ból beznadziei.

Jak odchodzące pociągi,
Jest jednostajne, codzienne,
Jak dzwonki trzy, wybijane
W słotne zmierzchania jesienne...

Przez okno spojrzy się czasem
W szlak dróg żelaznych daleki,
Dłońmi się czoło podeprze
I łzami zajdą powieki.
[...]

I jest niezmierna tęsknota,
I żale stare, banalne,
I oczy bardzo dalekie,
I słowa, słowa żegnalne...

Ach, serce biedne, wzgardzone !
Ach, oczy śmiesznie płaczące !
O, łkania w noce bezsenne !!
O, łzy miłości gorące !
[...]

JULIAN TUWIM, *Piotr Płaksin* (fragmenty)

DONALD FANGER

Niezwykłe sprzeczności Maksyma Gorkiego

(fragment)

Pisarz naprawdę nazywał się Aleksiej Maksymowicz Pieszkow, urodził się w 1868 roku.„M.Gorki" (nazwisko to znaczy „gorzki") wtargnął na rosyjską scenę literacką w połowie ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, reprezentując - w obu znaczeniach tego słowa - zarówno nową warstwę społeczną, jak i nowe rozumienie literatury. Oto pisarz, który wyłonił się naprawdę z „ludu"; pisał o ludzie i dla ludu, lecz bez tego nabożnego współczucia dla cierpienia tak charakterystycznego dla inteligencji; nienawidził rosyjskiego chłopa, którego uświęcili Turgieniew, Tołstoj i Dostojewski; był nietzscheańskim samoukiem, tryskającym energią, zbuntowanym, trudnym do zaszufladkowania.

Był też nowym zjawiskiem, którego siła rosła tym bardziej, im bardziej wspierały się wzajem jego osobowość i jego twórczość. Jak powiedział Borys Eichenbaum, ważne było, że Gorki widział, znał i robił to, czego żaden rosyjski pisarz przed nim nie widział, nie znał, nie robił. „Od samego początku za jego opowieściami kryła się legenda jego życia."

Zostając pisarzem, ten „deputowany anonimowych mas" stał się zarazem kimś więcej niż pisarzem - nie mędrcem, ani nie prorokiem na wzór swoich starszych słynnych kolegów po piórze, ale zjawiskiem do tej pory niespotykanym: gwiazdą w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, za którą nieustannie podążali reporterzy, był tematem na pierwsze strony gazet, jego twarz widniała wszędzie - na pocztówkach, pudełkach od zapałek, paczkach papierosów. Człowiek o nazwisku Pieszkow był skromny aż do nieśmiałości, ale nawet ta skromność podsycała jego legendę. Był człowiekiem niesamowicie pracowitym, czytał wszystko (i wszystko zapamiętywał), interesował się wszystkim, a pewnego razu oświadczył, że może stworzyć 10 tysięcy literackich portretów rozmaitych ludzi, z którymi przyszło mu się spotkać.

Takiego pisarza Rosja dotychczas nie miała - pisarza, którego wizerunek i obecność tak bardzo konkurowały z jego twórczością, że w końcu ją przysłoniły. To nie Pieszkow zrobił karierę, lecz Gorki. Jej podstawowe etapy znane są nam od dawna: Gorki robotnik sezonowy i kronikarz małomiasteczkowego świata; Gorki przyjaciel Lenina, pracujący dla bolszewików; Gorki przeciwnik wczesnego leninowskiego reżimu lat 1917 - 1918; Gorki obrońca rosyjskich pisarzy i uczonych w czasie wojny domowej; Gorki emigrant i twórca mrocznych, niby symbolicznych opowiadań z lat dwudziestych; Gorki ojciec założyciel literatury radzieckiej i wynalazca „socrealizmu"; Gorki totalitarny apologeta gułagu i głosiciel bezlitosnej walki klasowej, w ostatnich latach życia (1932 - 1936) obsypany zaszczytami przez Stalina, choć ten równie dobrze mógłby go zgładzić.

Brakuje nam rzetelnej i nowoczesnej biografii, która próbowałaby rozwiązać zagadkę tych sprzeczności tkwiących w karierze pisarza, odkrywając u jej podstaw „prawdziwego Gorkiego". Być może nigdy takiej biografii nie otrzymamy. Poważna biografia, podobnie jak poważna powieść, musi dotyczyć tego, co dzieje się z ludzkimi aspiracjami; jej bohater musi być człowiekiem, w którym obok społecznego ja istnieje, w nieustannym napięciu, prywatne ja, a Gorki zostawił za mało materiałów dotyczących tego drugiego. Ludzkie zachowanie było dla niego przedmiotem ciągłego zainteresowania, ale nie na tyle, by badać jego źródła lub zastanawiać się nad jego konsekwencjami, robił też wszystko, aby w podobny sposób ograniczyć zainteresowania tych, którzy o nim pisali.

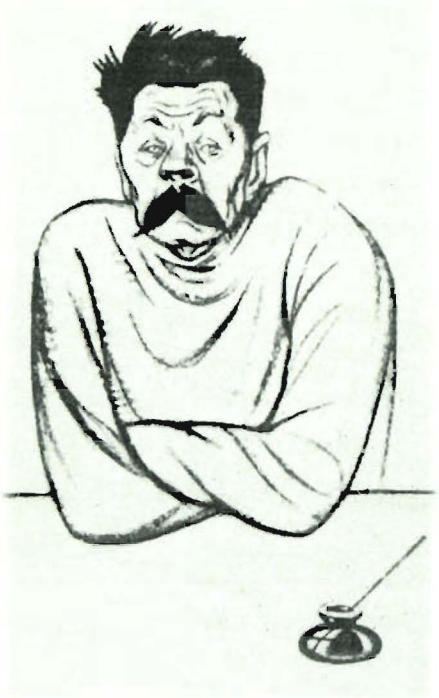

Przypadek Gorkiego, mimo swej wyjątkowości, wydaje się potwierdzać spostrzeżenie Mandelsztama, że po wojnie światowej i rewolucji bolszewickiej Europejczycy w ogóle (a Rosjanie w szczególności) wyskakiwali ze swoich biografii „ jak kule bilardowe z łuz" pod wpływem wielkich, bezosobowych sił, które pozbawiały indywidualną motywację jakiegokolwiek sensu. Mandelsztam sądził, że zamiast biografii mogą powstawać dziś tylko kroniki i mity - opowieści o losie. Być może tylko te formy pomieściłyby w sobie niezwykłe życie i karierę Gorkiego.

Przekład: JERZY JARNIEWICZ,
Literatura na świecie nr 10/1998

Naturalnie kobieta to kobieta, a mężczyzna to mężczyzna, ale czyżby wszystko było równie prymitywne w naszych czasach jak przed potopem? I czyżbym ja, człowiek kulturalny, posiadający skomplikowaną konstrukcję psychiczną, mógł tłumaczyć pociąg do kobiety tylko tym, że posiada ona kształty ciała różniące się od moich ? O, jakby to było straszne ! Chcę sądzić, że geniusz ludzki, który walczył z przyrodą, walczył też z pociągiem fizycznym jak z wrogiem i jeśli go nie pokonał całkowicie, to bądź co bądź potrafił spętać go siecią złudzeń braterstwa i miłości; i dla mnie nie jest to po prostu załatwienie funkcji fizjologicznej jak u psa lub żaby, ale prawdziwa miłość, w której uścisk jest uduchowiony czystym porywem serca i szacunkiem do kobiety. W istocie bowiem wstręt do instynktów zwierzęcych narastał całymi wiekami w setkach pokoleń, odziedziczyłem go wraz z krwią i stanowi on składową część mej istoty, i jeżeli obecnie upoetyzowałem miłość, czyż nie jest to w naszych czasach równie naturalne i zrozumiałe jak to, że moje małżowiny uszne są nieruchome, a ciała mego nie porasta sierść ?

Sądzę, że tak myśli większość kulturalnych ludzi, ponieważ w dzisiejszych czasach brak w miłości elementu duchowego i poezję traktuje się jako zjawisko atawistyczne; twierdzą, że jest to znamię zwyrodnienia, przyczyna wielu chorób psychicznych. Co prawda, poetyzując miłość zakładamy z góry w tych, kogo kochamy, istnienie zalet, których oni częstokroć nie posiadają, no a to znów stanowi dla nas źródło ciągłych zawodów i stałych cierpień. Lecz według mnie lepiej już niech tak zostanie: lepiej rozczarować się i cierpieć, aniżeli poprzestać na tym, że „kobieta to kobieta, a mężczyzna to mężczyzna".

ANTONI CZECHOW, *Ariadna*, przekł. Maria Mongirdowa

Dotychczas o miłości powiedziano jedną niewątpliwą prawdę, mianowicie, że „tajemnica owa wielka jest", a wszystko inne, co pisano i mówiono o miłości, to było nie rozwiązanie, lecz zaledwie postawienie problemów, które pozostały nie rozstrzygnięte. Jedno wyjaśnienie, które zdawałoby się, nadaje się do jednego przypadku, nic nie jest warte w dziesięciu innych i najlepiej - moim zdaniem - każdy wypadek objaśniać osobno, nie starając się uogólniać, trzeba, jak to mówią lekarze, indywidualizować poszczególne wypadki.

ANTONI CZECHOW, *O miłości*, przekł. Jarosław Iwaszkiewicz

Zdawałoby się, co może być bardziej wzruszającego, piękniejszego ponad miłość! Ale cóż może być bardziej nieznośnego, nie do wytrzymania, kiedy się nie kocha wzajemnie ?

* * *

Ludzie bez przerwy czekają na coś szczęśliwego, ciekawego, marzą o jakiejś radości, o jakimś zdarzeniu. [...] Nowość, która zawsze jest tak odświętna, pozwala ostrzej poczuć życie, a przecież tego właśnie chcemy, tylko tego szukamy w każdym silniejszym doznaniu.

IWAN BUNIN, *Lika*, przekł. Eleonora Karpiuk

Przed kaplicą przycupnęły dzieci z dworu - chciwie zaglądają do wąskiego,rozbitego okienka tuż nad ziemią. Nic tam nie widać, wieje stamtąd tylko chłodem. Wszędzie jest jasno i gorąco, a tam - ciemno i zimno: tam leżą w żelaznych skrzyniach różni dziadkowie i babcie, i jeszcze jakiś wujek, który sam siebie zastrzelił. Takie to wszystko ciekawe i dziwne: tu u nas słońce, kwiaty, trawa, muchy, trzmiele, motyle, my możemy bawić się, biegać, nam jest straszno siedzieć tu w kucki, ale i wesoło, a oni muszą zawsze leżeć tam w ciemności jak w nocy, w wielkich żelaznych skrzyniach. Dziadkowie i babcie są starzy, ale wujek jeszcze młody...

- Ale dlaczego on siebie zastrzelił ?
- Bo był strasznie zakochany, a jak ludzie są strasznie zakochani, to zawsze siebie zastrzeliwują.

IWAN BUNIN, *Kaplica*, przekł. Maria Leśniewska

Z listów Gorkiego do Czechowa

Niżnij Nowogród, 1898 r.

Mirolubow doniósł mi, że Pan wyraził chęć posiadania moich książek. Posyłam je i, korzystając ze sposobności, chcę coś Panu napisać, Antonie Pawłowiczu.

Prawdę powiedziawszy, chciałbym się Panu oświadczyć: kocham Pana najserdeczniejszą, gorącą miłością, którą żywię dla Pana od najmłodszych lat, chciałbym wyrazić Panu mój zachwyt nad pańskim przedziwnym talentem, tęsknym i chwytającym za serce, tragicznym i rzewnym, a zawsze tak pięknym, subtelnym.

Ech, do diabła, ściskam dłoń pańską, dłoń artysty i serdecznego, smutnego człowieka, bo tak jest chyba, prawda ?[...] Niech Bóg da Panu zdrowie i cierpliwość; niech Bóg Panu doda hartu ducha ! [...] Może zechce Pan do mnie napisać ? Po prostu - Pieszkow w Niżnim albo do redakcji *Niżegrodskij listok*.

Niżnij Nowogród, po 6 listopada 1898 r.

Wspaniale, że Pan do mnie napisał, Antonie Pawłowiczu, i trafnie , słusznie wytknął mi Pan zbyt wymyślne słowa. Ani rusz nie potrafię pozbyć się ich z mego słownika, a w dodatku przeszkadza mi obawa, że będę ordynarny. Poza tym, zawsze się dokądś śpieszę, nie dość opracowuję to, co piszę, a co najgorsze - żyję wyłącznie z zarobków literackich. Nic więcej robić nie potrafię.

Jestem samoukiem, mam trzydzieści lat. Nie sądzę, żebym poszedł dalej, i, daj Boże, bym się utrzymał na tym stopniu, na którym stanąłem: niewysoki to stopień, ale dla mnie starczy. I w ogóle, nieciekawa ze mnie figura. [...]

Manuiłowka, początek czerwca 1900 r.

Dobrze mi tu w tej Manuiłowce, bardzo dobrze. Cicho, spokojnie, troszkę smutno. I troszkę nieswojo, i dziwnie widzieć gromadę ludzi, którzy nigdy nie mówią o literaturze, teatrze i o wszystkim, co „piękne i wzniosłe", a co ich nic a nic nie obchodzi. Jednakże Chochły to wspaniali ludzie, łagodni, uprzejmi, bardzo ich lubię.[...] Pośrodku ogromnego starego parku stoi czerwony ceglany dom, jest w nim siedem malutkich, niezgrabnych pokoików z wąskimi i niziutkimi drzwiami, a w tych pokoikach - jesteśmy my. A obok nas na wielkiej lipie gnieździ się rodzina puszczyków.[...] Nie opodal nas stoi cerkiew; stróż cerkiewny na dzwonnicy wybija godziny. Psy szczekają. Prawdziwy ukraiński księżyc zagląda w okno. Człowiek myśli o Bogu i jeszcze o czymś tajemniczym. Chciałoby się siedzieć bez ruchu i tylko myśleć.

Niech Pan tu przyjedzie. [...] nikt Panu nie będzie przeszkadzał. Będzie cicho. [...]

Przekład: Jadwiga Dmochowska

Z listów Czechowa do Gorkiego

Jałta, 3 lutego 1900 r.

[...] po cóż Pan siedzi w Niżnim ? Po co ? Co Panu po tym Niżnim, prawdę powiedziawszy? Jakie licho wiąże Pana z tym miastem ? Jeżeli Pan, jak wynika z listów, lubi Moskwę, to dlaczego nie mieszka Pan w Moskwie ? W Moskwie są teatry itd., itd., a - co najważniejsze - z Moskwy za granicę tylko ręką sięgnąć, natomiast mieszkając w Niżnim ugrzęźnie Pan w tym mieście do końca życia, robiąc wyprawy najwyżej do Wasilurska. Powinien Pan dużo zobaczyć, zdobyć większą wiedzę, szersze horyzonty. Wyobraźnię ma Pan chłonną, chwytliwą, ale można ją porównać do wielkiego pieca, w którym jest za mało drzewa.[...] Jest Pan młody, silny, wytrzymały, ja bym na Pana miejscu pojechał do Indii albo diabli wiedzą dokąd, ja bym jeszcze dwa uniwersytety skończył. Ja bym, ja bym... Pan się śmieje, a mnie tak przykro, że już doszedłem do czterdziestki, że mam zadyszkę i rozmaite paskudztwa, które utrudniają życie [...]

Jałta, 6 marca 1900 r.

Drogi Panie Aleksy, Teatr Artystyczny od 10 do 15 kwietnia będzie grał w Sewastopolu, od 18 do 21 - w Jałcie. Zagra *Wujaszka Wanię, Mewę, Samotnych* Hauptmanna i *Heddę Gabler* Ibsena. Niech Pan koniecznie przyjedzie. Powinien Pan bliżej poznać ten teatr, przypatrzyć mu się, żeby potem napisać sztukę. A gdyby jeszcze pochodził Pan na próby, dopiero by się Pan wprawił. Nic nie daje takiego pojęcia o warunkach sceny, jak rwetes na próbach.[...]

Moskwa, 24 września 1901 r.

[...] Kochasiu, czas już skończyć tę sztukę*. Czuje Pan, że się nie udała, ale niech Pan nie wierzy temu uczuciu, bo jest zawodne. Sztuka zazwyczaj nie podoba się autorowi, póki ją pisze, potem zresztą też się nie podoba, niech więc ją ocenią inni. Proszę jej nikomu, ale to nikomu, nie dawać do czytania, tylko od razu wysłać Niemirowiczowi do Moskwy albo wprost do mnie, a ja przekażę ją Teatrowi Artystycznemu. Jeżeli coś będzie nie tak, zawsze można zmienić na próbach, nawet przed samą premierą.[...]

* Gorki pisał wtedy *Mieszczan*

Przekład: Irena Bajkowska, Natalia Gałczyńska

Z listu Gorkiego do Mikołaja D. Krasowa,

aktora i reżysera Teatru Petersburskiego

Koniec roku 1907, Rzym

[...] jeżeli Pan już postanowi wystawić *Barbarzyńców* - niech Pan zwróci szczególną uwagę na Monachową.
Monachowa szczerze wierzy w możliwość jakiejś wielkiej, płomiennej i czystej miłości, wierzy w człowieka-bohatera godnego tej miłości.
Pokochała Czerkuna od pierwszego wejrzenia za jego śmiałe oczy, szorstkie ruchy, myśli o nim: oto bohater ! Przez cały czas przygląda mu się pokornie, lecz z ufnością, czeka na niego. Nie może oprzeć się myśli, że on jest dla niej stworzony, a ona dla niego.
W ostatnim akcie nie może zrazu uwierzyć w swoją pomyłkę, ale kiedy się przekona, że się omyliła, z tą samą chwilą serce w niej umiera.
Trzeba dobrze zagrać starą Bogajewską, Cyganowa, Czerkuna...
I wszystkich.
Ale to marzenie obłąkanego autora.
Grajcie, działajcie, żyjcie, życzę Wam wszystkiego dobrego i wszelkich sukcesów. Kłaniam się.

A. PIESZKOW

Barbarzyńcy

notka bibliograficzna

Dramat ten napisał Gorki latem 1905 roku. W druku ukazał się w roku następnym w 9 tomie almanachu *Sbornik towariszczestwa „Znanije" za 1906 god*.
Pierwsze przedstawienia zagrano na prowincji ,w Kursku w maju 1906 roku, potem zagrano w Jekaterynosławiu, Smoleńsku, Charkowie, Baku, Woroneżu, Tule i innych miastach.
Na scenie w Petersburgu ukazał się dramat dopiero w 1907 r. w Teatrze Sowremiennym.
W polskim przekładzie anonimowego tłumacza zagrano sztukę po raz pierwszy w Krakowie 22 września 1906 r. ze Stanisławą Wysocką w roli Nadieżdy Monachowej. W tym samym roku zagrano ją też w Poznaniu.
Po raz pierwszy ukazał się dramat w druku w nowym przekładzie Anny Kamieńskiej i Jana Śpiewaka dopiero w r. 1952 (Warszawa, PIW). Trzeciego kolejno przekładu dokonała Maria Zagórska (*Antologia dramatu rosyjskiego*, tom 2, Czytelnik, Warszawa 1954 r.).

Polskie realizacje *Barbarzyńców*

1906 - Teatr Miejski w Krakowie.

1953 - Teatr Wybrzeże w Gdańsku.
Przekład: Anna Kamieńska, Jan Śpiewak.
Reż. Lidia Zamkow. Scenogr. Feliks Krassowski

1970 - Teatr im. Słowackiego w Krakowie
(sztukę grano p.t. *Sceny z miasta powiatowego*).
Przekład: Anna Kamieńska, Jan Śpiewak.
Reż. Lidia Zamkow. Scenogr. Krystyna Zachwatowicz.

1976 - Teatr Powszechny w Warszawie.
Przekład: Anna Kamieńska, Jan Śpiewak.
Oprac. tekstu i reż. Aleksander Bardini.
Scenogr. Jan Banucha.

TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE

ul. Mokotowska 13

Dyrektor Teatru
MACIEJ ENGLERT

Zastępca Dyrektora
MACIEJ BARGIEŁOWSKI

Zastępca Dyrektora d/s Finansów
BOŻENNA GROCHULSKA

Kierownik techniczny
WŁODZIMIERZ SZCZEŚNIAK

Pracownie

malarska	ADOLF LASKOWSKI
perukarska	ANTONINA TRUCHAN
tapicerska	LESZEK PRUŚNIEWSKI
ślusarska	ANDRZEJ SADŁO
modelator	STANISŁAW JURCZAK
rekwizytor	STANISŁAW KRZYKOWSKI
brygadier	BENEDYKT DANIEL
główny elektryk	WŁODZIMIERZ SOKOŁOWSKI
akustyk	PAWEŁ ŻOŁEK

Redakcja programu	JADWIGA ADAMOWICZ
Opracowanie graficzne	MACIEJ KAŁKUS

W programie wykorzystano
reprodukcje obrazów Izaaka Lewitana, Iwana Szyszkina i W. W. Pukiriewa
oraz zdjęcia z epoki

Przedsprzedaż biletów prowadzi kasa Teatru ul. Mokotowska 13,
tel. 825 59 79 w dni powszednie od 11.00 do 19.00 (z przerwą od 14.00 do 15.00),
w poniedziałki od 11.00 do 17.00 (z przerwą od 14.00 do 15.00),
w niedziele i święta od 13.00 do 19.00
oraz Kasy ZASP-u, Al. Jerozolimskie 25, tel. 621 94 54.

Cena 5,00 zł.

Teatrowi Współczesnemu
z życzeniami dalszych sukcesów

Fundacja
Feliksa Łaskiego
z Londynu

na działalność artystyczną w sezonie 1999/2000

50.000 zł